



Dłuższe życie opłaty recyklingowej od aut

PROJEKT | Posłowie chcą, by do 2017 r. trzeba było płacić 500 zł podczas rejestracji aut sprowadzanych z zagranicy. Stracą nabywcy, zyskają stacje demontażu i budżet.

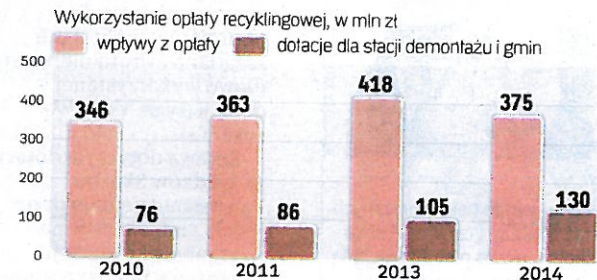
LUKASZ KULIGOWSKI

Opłata recyklingowa od sprowadzanych samochodów miała zniknąć w połowie tego roku. Kierowcy, handlarze, właściciele komisów już zacierali ręce. Koszty związane z rejestracją samochodu byłyby bowiem niższe o 500 zł. Tak się jednak nie stanie. Podczas prac w podkomisji sejmowej zajmującej się rządowym projektem nowelizacji ustawy o recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji wydłużono termin wejścia w życie noweli do 1 stycznia 2017 r. I do tego dnia pozostanie obowiązkiem wnoszenia opłat recyklingowych na konto Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Igranie z Komisją

Szkopuł w tym, że opłaty recyklingowe są niezgodne z przepisami Unii Europejskiej. Jesienią zeszłego roku Komisja Europejska miała już skierować skargę na Polskę do Trybunału Sprawiedliwości UE m.in. dlatego, że recykling pojazdów nie powinien być finansowany z kieszeni osób fizycznych. Wydłużenie przez posłów funkcjonowania opłat może narazić nas na skierowanie sprawy do TS UE, a tym samym na kary.

- Nie protestowałem, gdy posłowie zaproponowali prze-



✦ CORAZ WIĘKSZE WYKORZYSTANIE OPŁAT

Większość pieniędzy z opłat recyklingowych wciąż nie jest przeznaczana na demontaż pojazdów wycofanych z użycia

dłużenie obowiązywania obecnych rozwiązań do 2017 r. m.in. dlatego, że dzięki temu dłużej będą funkcjonowały dopłaty dla stacji demontażu pojazdów - mówi „Rzeczpospolitej” Janusz Ostapiuk, wiceminister środowiska.

Dodaje, że w zeszłym tygodniu miał też spotkanie w Komisji Europejskiej, gdzie przedstawił projekt zmian w ustawie z odroczonym wejściem w życie nowych przepisów. - Jeżeli pojawią się zastrzeżenia, to zdążymy jeszcze przed zakończeniem prac parlamentarnych przywrócić wcześniejsze wejście w życie nowelizacji - przekonuje wiceminister.

Część pieniędzy z opłat jest przeznaczana na dopłaty dla przedsiębiorców prowadzą-

cych stacje demontażu pojazdów. Z tym że skorzystanie z takich środków jest ograniczone m.in. limitami dla pomocy de minimis. W konsekwencji nie każdy i nie cały czas może sięgnąć po dodatkową gotówkę. Część opłat idzie też do gmin, które zajmują się usuwaniem porzuconych pojazdów.

Jednak to i tak niewiele w porównaniu z sumą zgromadzonych środków, które w przeszłości były przeznaczane także na inne cele niż recykling aut. W ostatnich czterech latach wpływy z opłat przekroczyły 1,5 mld zł, a na dopłaty do recyklingu pojazdów przekazano jedynie 26 proc. z tej sumy.

Adam Małyшко, prezes Stowarzyszenia Forum Recy-

klingu Samochodów, przyznaje, że z punktu widzenia obywateli utrzymanie opłat recyklingowych nie jest korzystne. Dla przedsiębiorców prowadzących stacje demontażu pojazdów oznacza to jednak przedłużenie istniejących dopłat.

Niepewna przyszłość

- Kłopot w tym, że nie wiemy, jak będzie dalej z finansowaniem recyklingu. A to stacje demontażu pojazdów, a nie np. producenci aut, ponoszą koszty demontażu i będą płacić kary za niewykonany obowiązek i recykling na odpowiednim poziomie - tłumaczy Adam Małyшко.

Tymczasem rząd już jakiś czas temu odłożył na półkę pomysł zastąpienia opłat recyklingowych opłatami depozytowymi. W takim systemie pieniądze powracałyby do ostatniego właściciela pojazdu po przekazaniu auta stacji demontażu, a nie komuś, kto nielegalnie je rozbiera.

Janusz Ostapiuk przyznaje, że dzięki przesunięciu likwidacji opłat rząd dostanie dodatkowy czas na opracowanie rozwiązań, które i będą zgodne z unijnymi regulacjami, i pozwolą finansować w Polsce demontaż pojazdów. ©©

etap
legislacyjny | przed drugim
czytaniem